Nr 6. Kraków, Czerwiec 1913. Rok XXX

OKÓLNIK RYBACKI

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W KRAKOWIE

PREZYDYUM

KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO

ma zaszczyt zaprosić najuprzejmiej

Szanownych P. T. Członków na:

DOROCZNE

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

Krajowego Towarzystwa rybackiego,

które odbędzie się

w dniu 14 czerwca (sobota) b. r. o godz. 3-ej po południu w Krakowie w wielkiej sali c. k. Towarzystwa Rolniczego przy placu Szczepańskim L. 8, II p.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa za r. 1912.
3. Sprawozdanie kasowe za r. 1912.
4. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
5. Zmiana § 9. lit. d. statutu Kr. Tow. rybackiego.
6. Wybór Prezesa, 1-go Wiceprezesa i 1-go członka Wydziału.
7. Mianowanie Członków honorowych.
8. Odczyt Dra H. Wielowieyskiego „Nawożenie stawów na podstawie najnowszych doświadczeń w Kocmaniu, w Trzeboniu i Strassburgu.

UWAGA: Ponieważ zapowiedziane na dzień 28 maja b. r. Walne Zgromadzenie z powodu braku statutem przewidzianego kompletu nie przyszło do skutku, odbędzie się ono przeto w dniu wyżej podanym w myśl § 11. statutu bez względu na ilość członków.

M. Różański
sekretarz.

Dr J. Nowak
prezes.

Z posiedzenia Wydziału Krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

We środę dnia 28 maja 1913 r. odbyło się o godzinie 2³/₄ po południu w lokalu Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie posiedzenie Wydziału Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Wydziału.
2. Sprawozdanie Wiceprezesa W. Zwillinga z konferencyi cłowej w Wiedniu.
3. Sprawa jazu na Dunajcu pod Jazowskiem (przepławka dla ryb).
4. Wnioski Prezydyum:
   a) W sprawie obniżenia frachtów kolejowych od ryb żywych.
   b) Wybór jednego członka Towarzystwa na członka Wydziału powiatowego Towarzystwa rybackiego w Gorlicach.

Obecni: Prezes Dr J. Nowak, Dr Damski, W. Zwilling, Inż. T. Rozwadowski, A. Czuczyński, W. Czupryński, A. Poniński, Dr St. Jasiński, O. Sasorski.

Usprawiedliwili swą nieobecność: J. Dorawski.

1. Protokół odczytano.

Inż. Rozwadowski stawia poprawkę do p. 3. protokołu, że sprawozdanie kasowe za r. 1912 odczytano, lecz niedysputowano, gdyż będzie opublikowane w „Okólniku“, poczem protokół przyjęto i podpisano.

2. Inż. Rozwadowski, który brał udział w ankiecie cłowej we Wiedniu składa sprawozdanie z obrad tamże, podając, że po długiej i wyczerpującej dyskusyi uchwalono utrzymać status quo. Nowe tylko żądanie podniesiono co do obniżenia frachtów kolejowych a p. W. Zwilling uzupełnia, że uchwalono oclenie ryb morskich, aby

---

PRZEJŚCIE PRZEZ RZEKĘ.

(Humoreska).

Komitet wystawy rybacko-rolniczej odstąpił mi bezpłatnie obszerny pawilon, abym w nim urządził dyoramę. Wykonałem obraz dyoramiczny, przedstawiający „Przejście przez Niger“.

Rzecz namalowana sumiennie, wielkim pracy nakładem, mogąca zająć, jak mniemam, szeroką publiczność. Na pierwszym planie woda, przez którą przepływają hipopotamy, dalej murzyńskie łódki rybackie, w głębi widać parostatek, na którym majtkowie rozniecili ogień, wieczerzę sobie gotując.

Temat obrazu nie miał nic wspólnego z wystawą rybacką, że jednak na dole obrazu było kilka trzcin i kilka lianosów, które przecież należą do dzikiej afrykańskiej roślinności, przeto prezes zgodził się na mój temat, odstępując mi wszystkie zyski z wystawy, nie odpowiadając jednakże za żadne straty.

Jeśli na wystawie lekarskiej mogą dostać medal „zdrowotne“ wódki, w których jest spirytus, trutka rybia i gliceryna, dlaczegóżby na wystawie rybackiej nie mógł być afrykański Niger?

Na budzie mojej przybiłem afisz:

Przejście przez rzekę.

U wstępu posadziłem bileterkę i ze założonemi rękami czekałem laurów

w wypadku, gdyby Prusy robiły trudności, użyć tego motywu jako represalii. Wprowadzaniu sandacza mrożonego sprzeciwiono się zasadniczo, żywy ma być oclonym. Zażądano uwolnienia od cła łubinu z Królestwa Polskiego. Aby umożliwić nabywanie łubinu w kraju po cenach możliwych, stawia wniosek, aby syndykat rolniczy zajął się zakupnem łubinu dla hodowców ryb, a mianowicie zawierał „szlusy" z producentami krajowymi jeszcze przed zbiorami tegoż. Uchwalono uprosić Prezesa, by sprawę tę poruszył na posiedzeniu Syndykatu. Wreszcie zwraca się do prezesa, by użył swych wpływów w c. k. Ministeryum rolnictwa i poczynił kroki co do uzyskania obniżenia frachtów kolejowych dla Galicyi. Prezes obiecał przy bytności swej w Wiedniu poruszyć tę sprawę.

3. Dr Damski, przedłożywszy pismo c. k. Namiestnictwa, dotyczącego komisyjnego dochodzenia w Szczawnicy w sprawie budowy jazu na Dunajcu, przedstawia niebezpieczeństwo dla gospodarki rybnej na tej rzece. Gdy budowa jazu przyjdzie do skutku, to łosoś i pstrąg znikną całkiem, a i reszta ryb jak świnka i brzana ulegną także zagładzie. Bronienie interesów rybactwa jest najważniejszem naszem zadaniem, dlatego proponuje, by uprosić p. inż. Rozwadowskiego, aby przyjął mandat obrony rybactwa przy tej komisyi jako delegat Towarzystwa.

Inż. Rozwadowski zaznaczywszy, że konsens opiewa na przepuszczenie korytem 2 m^3 na sekundę, że ta ilość rozlawszy się na przestrzeni 27 km w dość szerokiem korycie tejże rzeki nie będzie wystarczającą do dostatecznego wypełnienia zbudować się mającej, a konsensem przewidzianej przepławki, pomimo proponowanych przegród, mających tworzyć rodzaj rezerwoarów, poważne niebezpieczeństwo zniszczenia całkowitego rybostanu na Dunajcu powoduje go do propozycyi, by Wydział delegował jeszcze jednego rzecznika interesów zagrożonego rybactwa. Uchwalono uprosić Dra Stanisława Jasińskiego na delegata, który poruczony mu mandat przyjął.

4. a) Dr Damski przedkłada pismo nadesłane Towarzystwu

---

moralnych i finansowych. Były one nadzwyczaj smutne.

W pierwszym dniu nie przyszedł na dyoramę prawie nikt, choć tysiące ludzi po wystawie rybackiej chodziło. Oglądali ryby, kwiatki, szczepki, jarzyny i zioła, przedewszystkiem oglądali okazy ogrodnicze, rozłożone na bufecie, gdzie przejawy zbożowe ukazywały się w ostatecznej swej formie jako spirytus.

Koło dyoramy przechodzili ludzie, czytali afisz i odchodzili.

— Przejście przez rzekę.

— To nic osobliwego.

— Znowu 20 halerzy.

— Co to jest dyorama?

— Jest to rodzaj menażeryi?

— Nie. To obraz.

— E... obraz...

Wieczorem przyszedł do kasy dyoramy prezes wystawy.

— Jakże tu idzie? Myśmy mieli sześćset koron. A tu?

— A tu były dwie korony i dwadzieścia halerzy.

— Ależ to okropne.

— Jużci.

— Pan stracisz z kretesem. Ile pana kosztuje ta dyorama?

— Wraz z urządzeniem sześćset koron.

— Bój się pan Boga, trzeba przecie coś robić, żeby się pan z pieniądzmi wycofał.

z Berlina w sprawie obniżenia frachtów kolejowych dla ryb żywych w Niemczech i zaznacza, że są tam dwie grupy handlarzy, z których jedna oświadcza się za zniżeniem tylko dla ryb produkcyi niemieckiej, a druga stoi na stanowisku, że ulgi cłowe winne być przyznane i zagranicznym rybom. Po dyskusyi, w której zabierali głos W. Zwilling i Dr Nowak, uchwalono przyłączyć się do żądania obniżenia frachtów dla ryb wszelkiego pochodzenia i przesłaną Towarzystwu petycyę podpisać.

b) po odczytaniu pisma powiatowego Towarzystwa rybackiego w Gorlicach postanowiono uprosić inż. T. Rozwadowskiego, by przyjął mandat delegata Towarzystwa do tamtejszego Wydziału. Inż. Rozwadowski mandat przyjął.

Na zapytanie W. Zwillinga, czy wysłano z Towarzystwa pismo w sprawie zanieczyszczenia Białki, Dr Damski odpowiada, że pismo należycie umotywowane wysłano do c. k. Ministeryum rolnictwa w początku kwietnia.

P. W. Zwilling dziękując, prosi Prezesa, by przy bytności swej w Wiedniu poruszył tę dla producentów górnej Wisły ważną sprawę i przyczynił się do jej pomyślnego załatwienia.

P. A. Poniński podnosi, że od pewnego czasu i Soła zaczyna być zanieczyszczana, lecz niewiadomo mu przez które fabryki.

Na tem posiedzenie o $3^1/_2$ zamknięto.

M. Różański.
sekretarz.

O nadzorowaniu stawów podczas lata.

Pilny i umiejętny nadzór stawów, przedewszyttkiem w racyonalnem gospodarstwie stawowym, przyczynia się bezwątpienia bardzo wiele do osiągnięcia pomyślnych rezultatów z tegoż gospodarstwa. Umieć oddalić od ryb wszelkie wpływy szkodliwe, a przyczynić się, o ile to leży w mocy ludzkiej, do wytworzenia dla nich

---

— Cóż mam począć?

— Ach... Rozumiem już, dlaczego ludzie do pańskiego pawilonu nie chodzą.

— Dlaczego?

— Musi pan zmienić afisz: „Przejście przez rzekę“. Przecie to nie ciekawy tytuł. Dlaczego pan taki dał, a nie inny? Trzeba tytuł więcej interesująco zredagować, to ludzie przyjdą. Naprzykład: „Przejście przez Niger w centralnej Afryce“.

— Niger jest w zachodniej Afryce.

— To wszystko jedno. Jego źródła leżą trochę w centralnej.

Posłuchałem prezesa. Wydrukowałem i przybiłem afisz:

Przejście przez Niger
w centralnej Afryce.

Nazajutrz w kasie dyoramy było szesnaście koron i trzydzieści sześć halerzy.

— To za mało panie, to za mało — mówił prezes. — Wystawa rybacka trwa zaledwie tydzień, licząc więc szesnaście koron dziennie, zbierzesz pan zaledwie niecałe sto czterdzieści. Bardzobym się zmartwił, gdybyś pan przy nas stracił. Trzeba zaostrzyć tytuł.

Musiałem przyznać prezesowi słuszność. Na drugi dzień na budzie dyoramy jaśniał wielki afisz:

sprzyjających warunków — powinno być przy ciągłej czujności i pilności głównem zadaniem hodowcy ryb.

Każdy doświadczony rybak-hodowca wie dobrze, jak niebezpiecznym żywiołem jest woda, gdy płynie gwałtownie, silną falą, lub gdy wylewa. Nie ma w takich razach dla niej przeszkód, którychby nie potrafiła usunąć. — Taka wezbrana woda niszczy po drodze wszystko co napotka, a unosi w dalekie strony to, co tylko unieść może.

Źle jest, gdy w stawach brak dostatecznej ilości wody; — wówczas hodowca ryb narażony jest na częściową stratę w rezultatach hodowli, nie może bowiem w należytej mierze stawów rybami obsadzać, ale bez porównania gorzej jest, jeżeli zarybione stawy zagrożone być mogą wylewem. W takich razach hodowca ryb ponieść może całkowitą stratę swego nakładowego kapitału.

Zazwyczaj z wiosną, bo już w marcu, gdy śniegi topnieją, albo też opady za długo trwają, zauważyć się często daje tak w rzekach jak i dopływach nagle obfitszą ilość wody — podnoszącą zwierciadło jej niemal co godzinę.

Ta nagła masa wody, przybywająca niespodziewanie, jeżeli w rzekach nie znajdzie dostatecznego pomieszczenia, zazwyczaj występuje z brzegów i rozlewa się po terenie, szukając ujścia dla siebie. — Gdy więc rozlana woda po terenie natrafi przypadkiem na stawy, a w nich również nie znajdzie odpowiedniego miejsca, oraz sposobu do dalszego odpływu, wówczas wyrządzić ona może właścicielowi stawów nieobliczalne szkody, powodując ogromne straty materyalne.

Wylew taki może nietylko przerwać groble, uszkodzić mnichy, kraty, zastawki i t. p. urządzenia, ale gdy groble są niskie, przedostać się może wierzchem do stawów i tym sposobem unieść w dal cały zapas ryb jakie w stawach były.

Oprócz topnienia śniegów i dłużej trwających opadów, również powodującemi nagłe wylewy mogą być burze deszczowe, które

---

Dzikie hipopotamy przepływają przez Niger w centralnej Afryce.

Ludzie zaczęli się pchać. Sprzedaż biletów szła raźno. Rodziny całe wchodziły wraz z dziećmi do środka, biorąc po kilka naraz wstępów. Nie wielka to była pociecha, deficyt był niewątpliwy.

Poszedłem na posiedzenie komitetu, żaląc się, że członkowie tegoż nie zastanowili się nad tem, co czynią, gdy zachęcali mię do wzięcia udziału i urządzenia dyoramy.

— Powinniście panowie byli to przewidzieć i nie narażać mię na materyalną stratę.

— Rachuby nas omyliły.

— Stawiam wniosek — rzekł prezes — aby deficyt dyoramy pokryć z funduszów komitetu. Ubolewamy ogromnie nad obojętnością dla sztuki i zgodzić się nie możemy, aby wykonanie tego obrazu przyniosło na naszej wystawie straty.

— Nie zgadzam się — rzekł skarbnik. — My sami będziemy mieli deficyt, niewielki wprawdzie, taki jednak, że odbije się boleśnie na naszych kieszeniach.

— My się również nie zgadzamy. Wniosek prezesa upadł ogromną większością.

— W takim razie ratuj się pan afiszem.

w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu do częstych zjawisk należą.

Jak widzimy, gospodarstwo stawowe podczas lata narażone być może każdej chwili na ten niebezpieczny żywioł, przed którym choćby w części należy się zabezpieczyć. Aby więc stawy od takich szkód, jak wylewy dostatecznie uchronić, winien każdy hodowca ryb, szczególnie przez lato, swoje stawy pilnie dozorować. Często należy badać stan wody, jak wysokie zwierciadło, czy nie ma szczelin w groblach, jeżeli są, to zawczasu je ziemią i darniami utykać.

Dalej czy mnichy lub kraty nie uszkodzone, zamulone, albo w części nie pozatykane, lub zanieczyszczone. Również czy kanały dopływowe i odpływowe czyste. Są to bardzo ważne czynniki, na które uważać trzeba, by każdego czasu woda miała wolny przypływ i odpływ, a kraty i mnichy były czyste. Co do oryentacyi, w jakiej wysokości zwierciadło wody w stawach utrzymywać i pozostawić, zwłaszcza przed nadchodzącą burzą deszczową, to od tejże bardzo wiele zależy. Najlepiej więc będzie, gdy sam właściciel stawów, względnie kierownik gospodarstwa stawowego, kontrolę w tym kierunku przeprowadza — nie należy bowiem opuszczać się li tylko na dozorcę (stawniczego), gdyż potrzeba więcej gruntownej, a fachowej wiadomości rzeczy, doświadczenia i roztropności.

By na ewentualny wypadek powodzi nieco się zabezpieczyć, korzystnem jest, aby przynajmniej w jednym rogu każdej grobli dzielącej stawy od siebie, porobione były tak zwane „przepusty“ okratowane, a drewnianemi, silnemi zastawkami zamykane. W razie niebezpieczeństwa, że grozić może w danej chwili przelanie wody wierzchem grobli, a zwykłe odpływy okażą się już niewystarczającymi, dobrze jest otworzyć wówczas te przepusty, którymi nadmiar wody można jeszcze odprowadzić.

Jeżeli stawy zasilane są wodą ze ścieków i tylko od takiego przypływu są zależne, a zachodzi obawa w razie gorącego lata i posuchy, że może w takich stawach wody zabraknąć, wtedy, licząc się

— Jakim afiszem?

— Wydrukuj pan ostrzejszy afisz. Piękny afisz robi kasę. Konceptu panu chyba nie braknie. Dziś i jutro mamy festyn, gromada ludzi się zbierze, możesz się pan jeszcze wycofać w całości. Pojutrze zamykamy wystawę, jeśli zaś przez te ostatnie dni dopisze pogoda, to i my bez deficytu wystawę skończymy.

Nie chciałem używać takiej sztuczki, jaką jest jaskrawo zredagowany afisz; że jednakże majątku nie mam, a deficyt jak nóż leżał mi na gardle, musiałem pójść za radą prezesa. Pod wieczór zjawił się na pawilonie ogromny afisz:

Czarowna noc
na
Nigrze
pełnym afrykańskich hipopotamów
w głębi
statek z murzyńskimi ludożercami.

Na drugi dzień przy kasie panował natłok. Pieniędzy było już razem dwieście sześćdziesiąt koron. Ludzie wchodzili i wychodzili. Klęli prawie wszyscy.

— Tam przecie niema murzynów.

— Ledwie łódkę jakąś z tyłu widać.

— Blaga amerykańska.

— Pisze afisz, że tam są afrykańskie hipopotamy, tak jak gdyby były hipopotamy europejskie.

z tym faktem, należy najwięcej chwytać wody ze ścieków, aby zwierciadło wody wysoko utrzymać.

Przez całe lato winien hodowca ryb zwracać uwagę na temperaturę wody w stawach.

Gdy woda zanadto jest ciepła i zaczyna „kwitnąć“ z braku dostatecznej zawartości tlenu, którego ryby potrzebują — wówczas trzeba ją rychło odświeżyć, czyli spowodować silniejszy przypływ i odpływ wody przez staw.

W podobny sposób postąpić, gdy przypadkiem piorun uderzy w wodę stawową. Zaniedbanie oświeżenia wody w obu wypadkach, przyczynić się może do wyśnięcia ryb.

Trawy, sitowia, wszelkie chwasty, zanadto gęsto w stawach rosnące, z powodu zbytniego ocienienia źwierciadła wody, należy w czerwcu i lipcu wycinać, względnie pod wodą kosić. Czynność ta jest konieczną ze względu na dostęp promieni słonecznych wprost na źwierciadło wody, celem dostatecznego ogrzania jej, co zwłaszcza przy hodowli karpia jest niezbędnym warunkiem. Karp, który wiele ciepła potrzebuje, jedynie w słonecznych stawach dobrze hodować się może.

Natomiast trawy, wiklinę i t. p. rosnące na groblach od strony wody należy pozostawić, stanowią one niejako magazyny naturalnej żywności dla ryb, a prócz tego wzmacniają groble.

W tych zaroślach kryją się i mnożą miliony drobnej fauny, zwłaszcza w dniach pogodnych. Gdy więc zauważy się duże masy tej fauny, korzystnie jest, podnieść nagle źwierciadło wody stawów celem chwilowego zatopienia tejże, za którą potem ryby żerują i tym sposobem w łatwo dostępny sposób żywić się mogą.

O ile aura na to pozwala, można tym systemem przez całe lato ryby karmić.

Nie należy jednak puszczać bydła do stawów głównych odrostowych, gdyż tylko niepokoi ono ryby i przeszkodza im w żerowaniu.

Stawy obsadzone trzeba pilnie strzedz przed kłusownikami,

— Są wydrwigrosze europejskie i osły europejskie.

— Żeby dyabli wzięli prezesa wystawy i malarza, który to malował.

Z dyoramy wyszedł jakiś człowiek. Szukał wśród natłoku kogoś oczami, dojrzawszy zaś mnie w tłumie, zbliżył się szybko. Z twarzy jego poznałem, że jest na mnie wściekły. Umitygował się jednak i z uprzejmym wyrazem twarzy rzekł:

— Załóż pan ze mną na spółkę sklepik.

— Ja? sklepik?

— Pan masz talent.

— Do sklepikarstwa?

— Do interesu. Nie bój się pan o pieniądze. Pan będziesz tylko redagował inseraty do dzienników i godła przybijane na sklepie. Z panem można zrobić interes. Kto takie bezczelne afisze umie pisać, ten nie zginie na świecie.

Chciałem interlokutora zwymyślać, gdy przybiegł do mnie zdyszany, spocony, zziajany prezes. Na twarzy jego widać było gorączkę, ruchy wyrażały rozstrojenie. Mówił urywanemi zdaniami.

— Barometr spada! Drze mnie w nogach! Deszcz! Ratuj się pan! Acetylenowe oświetlenie! Deficyt! Dyabli wzięli! Afisz zaostrzyć!

— Jest już zaostrzony.

— Za mało! Bankructwo! Ratuj się pan! Ratuj!

którzy najczęściej w nocy lubią ryby wykradać, dalej przed szkodnikami zwierzęcymi jak, wydrą, sorkiem wodnym, i t. p., oraz przed ptactwem, jak czapla, perkoz, zimorodek, kaczki i t. p., które nietylko ikrę i narybek zjadają, ale także i na starsze ryby polują.

Do ścisłej kontroli stawów należy również umiejętna baczność, czy przypadkiem wśród ryb nie pojawiła się jaka zaraza.

Jestto sprawa wielkiej wagi; — w razie zaniedbania natychmiastowego usunięcia chorych ryb, jeśli takie się pokażą, może taka zaraza objąć wszystkie ryby w danym stawie i narazić hodowcę na wielkie straty.

Koniecznem jest zwracanie uwagi, by w stawach nie rozmnażały się zbytnio pijawki i żaby. Te lubią czepiać się ryb i dotkliwie je kaleczą, wskutek czego ryby, po pewnym czasie, wycieńczone i osłabione giną.

Pozostają jeszcze do nadzoru stawy ugorowane, a więc przez lato sucho trzymane, o ile tego rodzaju płodomiazn w gospodarstwie rybnem da się wprowadzić i wreszcie zimochowy.

Jeżeli pierwsze są w płodozmianie, to hodowca ryb może mieć podwójne korzyści z takich stawów. Stawy takie po łowach, jeszcze przed zimą, zaorane (najlepiej w koziołki), z wiosną zabronowane i znawożone gnojem stajennym lub sztucznymi nawozami i wywapnowane celem odkwaszenia gruntu, powinny być obsiane mieszanką z koniczyny, wyki, grochu i owsa, którą potem należy zebrać na siano.

Po zbiorze siana, można na tych stawach wypasać bydło, przestrzegając, by nie uszkadzało grobel. — Należy te stawy przez zimę nienaruszone zostawić, a z wiosną po zbronowaniu wzdłuż i wszerz, gdy odpowiedni czas, wodą zalać i zarybić. — Zimochowy, które w każdem większem i dobrze urządzonem gospodarstwie stawowem są niezbędne, winny przez lato, obsiane trawą, stać sucho ; można też kosić trawę i zbierać na siano. Gdy zbliża się czas łowów w drugiej połowie września, należy te zimochowy dobrze skontrolować,

---

Zaczęło i mnie drzeć w nogach ze strachu przed deficytem. Zatelefonowałem do drukarni, zamawiając nowy afisz. W dwie godziny go przyniesiono. Czuć go było z daleka czernidłem drukarskiem, zaraz jednak kazałem rozlepić.

W dziewiczym borze Afryki centralnej stado wściekłych mandrylów.
Hipopotamy w nurtach Nigru
wiją się w boleściach.
Na fali oskalpowani ludożercy jedzą
żywcem ewangielickiego misyonarza.

Skutek afisza był olbrzymi. Trzy tysiące ludzi zgromadziło się około pawilonu.

— Puszczać!

— Nie pchajcie się!

— Proszę biletów dwadzieścia.

— Czy dla dzieci jest cena wejścia zniżona do połowy?

— Proszę nie zawracać głowy teraz dziećmi, bo na to niema czasu. Publiczność chce widzieć wspaniałe dzieło sztuki, a pan kasyerce ni pięć ni w dziewięć o dziecinnnych biletach prawisz.

— Na bok!

— Rozstąpić się!

— Policyant!

— Mdleję!

— Mój pugilares! Pugilares mi ktoś buchnął! Złodzieje!

czy nie mają jakich usterek, wymagających naprawy, tak, żeby w czasie łowów gotowe były do przechowywania ryb przez zimę i zawczasu zapełnione wodą być mogły.

Oto krótkie resumé nadzoru nad stawami przez letnie miesiące.

Kazimierz Langie.

Z wędką na karpie.

Karp, to napozór ryba ociężała i mało przezorna, a jednak jest pełną finezyi i sprytu. Niech tylko coś podejrzanego spostrzeże już nie chwyci najbardziej smacznej i pożądanej przynęty. Karp — dziś nie weźmie najpiękniejszego robaczka i najtłuściejszej dżdżownicy — choć kilka dni temu brał wszystko tak chętnie. W tej wodzie nie ruszy kartofli — w innych kukurudzy, choćby rybak całymi godzinami nad brzegiem wody z wędką w ręku siedział i tylko robaczkami nie zwykł gardzić nigdy.

Jedynie zajmującym jest łów karpia z chwilą zacięcia i tegoż holowanie. Ryba broniąc się ropaczliwie wypływa na powierzchnię wody poto — aby zaraz potem głową dna dosięgnąć — zmyka między wikliny i zarośla, a czyni wszystko na to tylko, by się zerwać z haczyka. Dlatego też holując, należy zachować ogromną ostrożność a puszczenie sznura bardzo niebezpieczne. Wędkę trzymać wysoko mając sznur dobrze naciągnięty, aby rybę w jej gwałtownych ruchach powstrzymywać i tylko wtedy trochę go popuścić, gdy się zerwania tegoż lub złamania wędziska obawiamy. Jednakże popuszczenie sznura musi być tylko chwilowe, a skoro tylko karp się uspokoi, sznur natychmiast przyciągnąć należy, trzymając stale wędkę tak, by kąt ze sznurem tworzyła.

Nie mając siatki pod ręką, musimy jeszcze w wodzie rybę pochwycić, wielkim i wskazującym palcem w oczy i dopiero na brzeg wydobyć.

Unikać musimy wszelkich zbyt jaskrawych kolorów ubrania,

— Proszę o resztę z pięciu koron.

— Niema czasu na resztę. Tysiące ludzi nie będzie czekać, aż resztę panu wydadzą.

— Jesteś pan grubianinem.

Natłok przy kasie był nieopisany.

Szczęście czy nieszczęście chciało, że podczas gdy gromady ludzi szły do wnętrza pawilonu, to część widzów zaczęła go już opuszczać. Wychodzili z drżączką nerwową, twarze ich pąsowe pałały ogniem.

— Ludzie tam jest skandal!

— Tam jest skandal, jakiego jeszcze świat nie widział.

— Słyszysz? Tam pokazują jakiś skandalik. Coś pikantnego. Chodźmy.

— Proszę pięć biletów.

— Dzieci nie brać!

— Maniusiu i Loleczku, wy zostaniecie na polu, a tatuś z mamusią wnet tu przyjdzie. Nie odchodzcie od baryery.

Po ogrodzie rozeszła się piorunem wieść, że w dyoramie jest skandal. Wszystko runęło ku pawilonowi. Bufetowy, który od godziny kieliszka wódki nie sprzedał, mając także deficyt, chciał sobie z rozpaczy gardło poderżnąć.

— Biletów ośm.

— Prędzej!

— Czy mam się pani prosić o bilety? Za moje pieniądze mam jeszcze kogo po rękach całować?

pousuwać rzeczy błyszczące, przyrządy do łowienia niech będą pojedyncze, ale bardzo mocne.

Karp szuka pożywienia w mule na dnie rzeki; zjada wszystko co znajdzie, a najchętniej dżdżownice i gałki ciast. Nie gardzi wszakże i gotowanymi kartoflami, kukurudzą, grochem, słodkimi owocami, a nawet i serem. — Wędzisko musi być w miarę gietkie i nader elastyczne o 3·20 do 3·65 m. długości. Czy ono jest bambusowe, czy jesionowe, to jest rzeczą kieszeni właściciela. Sznur z kręconego jedwabiu, zależnie od tego czy większe lub mniejsze ryby łowić zamierzamy, powinien być zaopatrzony w przypon co najmniej z trzech żyłek skręcony. Kolor jego niech odpowiada zawsze zabarwieniu wody, a więc w mętnych wodach bierzmy sznur szarawo-żółty, a w czystych błękitny. Długość 20 do 25 m. jest zupełnie wystarczająca.

Kołowrotek musi być pojedynczy i z hamulcem, ciężarek mały w wodzie stojącej. a cięższy w rzekach o prądach silniejszych. Odpowiednią na taki ciężarek jest przewiercona kulka ołowiana. Ponieważ karp ma usta nie duże, a siłę dość znaczną, przeto i haczyk musi być silny, lecz nie za wielki; najlepszy $^{1}/_{0}$, a kształt tegoż nie ma znaczenia. Strój rybaka, tak jak u myśliwego, nie może być jaskrawym i w lecie niech ma kolor zielonkawy, a w zimie brązowy.

Pragnąc mieć korzystny rezultat połowu, to pierwszym ku temu warunkiem jest przynęcanie ryb w pewne miejsce. A nęcić je można następująco:

W stojącej wodzie wyszukuje się miejsca osłonięte, głębokie i o twardym gruncie, natomiast w wodach płynących miejsca za tamami. W odległości 3 do 4 m od brzegu rzuca się pożywienie tak, by potem w sam środek wędkę zarzucić. Na godzinę przed łowieniem wrzucić do wody przynętę w ilości pół do jednego litra. Rzucając, należy zachowywać się najspokojniej i unikać wszelkich zbytecznych szelestów i szmerów.

Dopiero po takiem przez kilka dni trwającem karmieniu mo-

— Nie pchać się!

— Powoli!

— O!

Tymczasem rosła gromada ludzi, którzy wystawę opuszczali. Widok ich przeraził mnie do szpiku kości. Ludzie ci latali jak opętani.

— Gdzie jest autor? — krzyczeli, ściskając w ręku kije. — Gdzie jest autor? Szwindel, jakiego świat nie widział!

— Nie daruję. My musimy go znaleść, o! musimy.

Gromada ludu rozpłomienionego rządzą zemsty, zwiększała się z każdą chwilą. Podczas, gdy połowa ich przeszukiwała z kijami ogród, druga połowa na grubej gałęzi grabowej przywiązała pętlicę. Sznur zakończony kółkiem złowrogo huśtał się w powietrzu. Do gałęzi przywiązywał go jakiś jegomość, który syczącym głosem zapewniał otoczenie:

— Nie urwie się, o! nie urwie.

Widziałem to wszystko z poza gęstych krzaków głogu, w których byłem ukryty za baryerą. Przypiłem się do ziemi, trzęsąc się jak liść osiczyny. Gdyby można uciec, gdyby można!

Ludzie, którzy po ogrodzie za mną się uwijali, wrócili znowu pod pawilon. Zmieszali się z gromadą przeklinającego tłumu.

— Niema go? No to my znajdziemy prezesa wystawy. On jest wspólnikiem.

żna spróbować szczęścia. Przynętę porozrzucać w kilku miejscach, a zawsze niech ona będzie rozmaitą, jak kartofle, groch lub kukurudza. W każdem takiem miejscu próbować połowu z taką przynętą, jaką w tem miejscu rzucono.

Przynętę sporządzić następująco:

Dzdżownicę podzielić na części, 2 do 5 cm długie i zawinąć każdy taki kawałeczek w glinę, tak, by się z tego utworzyła spora bryłka. Można także dwie trzecie litrowego woreczka napełnić grochem, zamoczyć w wodzie na 12 do 15 godzin, a następnie groch wraz z woreczkiem gotować na wolnym ogniu $1^1/_2$ godz.

Jestto wprost znakomita przynęta, zwłaszcza gdy się jeszcze ciepły groch odrobiną niesolonego masła omaści. Jednakże w ten sposób przygotowany groch, dłużej nad trzy dni przechować się nie da.

Kartofle są także dobrą przynętą. Obrane i pokrajane w kostkę zgotować na pół mięko. Żółte kartofle, nie sypkie i nie łatwo się rozgotuwujące, są dla karpi najlepsze. Pszenicę, jęczmień i owies zanim do wody wsypiemy, musimy wpierw na 24 do 48 godzin zamoczyć. Ta jednak przynęta zwabia częstokroć i ryby białe i dlatego w tych miejscach łowić karpie można jedynie na dżdżownice. Kukurudzę gotuje się tak długo, dokąd nie poczyna pękać; lepszy od kukurudzy jest koński ząb, bo nie tak okrągły. Lecz najbardziej pożądaną przynętą dla karpi jest słodkawa i mleczna kukurudza jadalna.

Rzucając karpiom wiśnie i śliwki, trzeba wpierw pestki z nich wydobyć. Dobry jest także świeży chleb żytni; ugniatając z niego gałki, dodać trochę miodu i soli, a w końcu kilka kropel olejku lewandy lub tymianku. Kapitan Williamson podaje specyalną przynętę, sporządzoną w ten sposób. Zrumienić w syropie i miodzie śrutowaną mąkę owsianą i wymieszać ją w ten sposób, by się miękkie utworzyło ciasto. Ugnieść z niego gałki wielkości orzecha laskowego i karmić niemi ryby przez czas dłuższy. Łowiąc na kukurudzę lub wiśnie, musi się koniecznie na haczyku przymocować i dżdżownicę,

---

— Ten łotr! Ten szachraj!

— Podpalić tę budę!

— Pyszna myśl! Podpalić!

— Pierwej z prezesem na hak!

— Na hak z nim! Hurra!

Stała się rzecz niepojęta. Nagle zgasły dwa elektryczne światła około pawilonu. Ciemno było, że oko wybij. Wyczołgałem się z krzaków i chyłkiem przypełzałem do kasy dyoramy. Nie zauważył mnie nikt.

— Ile jest w kasie? — zapytałem bileterki.

— Przeszło sześćset koron.

— Dawaj je pani.

Chwyciłem zwój banknotów i wymknąłem się milczkiem. Koło drucianego płotu przeszedłem przez klomb, stamtąd w krzaki, z krzaków na parkan, przez parkan na ulicę. Uciekałem pędem kuryera. Dopiero na piątej ulicy odetchnąłem nieco.

Na zachodzie ukazała sie łuna. To pawilon mój gorzał. Był ubezpieczony wraz z obrazem.

Wolniejszym już krokiem poszedłem ku kolei. Koło mnie dźwigali ludzie na noszach jakiegoś człowieka. Poznałem go w tej chwili. Był to prezes wystawy.

Miał biedaczysko połamane kości.

Ludwik Stasiak.



a to w ten sposób, by robak swobodnie po obu stronach zwisał, bo ryba wówczas prędzej przynętę spostrzeże i prędzej się zwabi.

W kwestyi łowienia karpia na wędkę, nie wiele więcej powiedzieć już można. Do głębin, w których znajdują się karpie, należy zawsze zbliżać się spokojnie i zawsze, o ile to tylko możliwe, pod osłoną drzew lub krzewów. Ponieważ przynęta z wyjątkiem dżdżownicy, ma zawsze leżeć na dnie, przeto należy wprzód głębokość wody zmierzyć i spławnik tak ustawić, aby ciężarek i 10 do 12 cm. sznura zawsze na dnie wody leżały. Łowiąc na dżdżownicę, baczyć winniśmy, by robak na 5 do 15 cm. ponad dnem wody zawisł, a nigdy na dnie nie leżał. Karpia nie podcinać nigdy przedwcześnie, bo zanim ryba przynętę pochwyci wpierw ją ze wszech stron opływa, przez czas dłuższy trzyma w wargach, a odpływając dopiero połyka i nieświadomie sama się chwyta. Widząc, że spławnik się porusza, czekajmy aż zniknie zupełnie pod wodą, a wtedy dopiero podcinamy silnie i krótko. Na sznurze umieszczone być mogą i dwa nawet haczyki, lecz każdy z nich inną powinien mieć przynętę.

Najlepszą porą dla połowu karpi są godziny ranne i popołudniowe, począwszy od czwartej aż do zmroku. Silne wiatry i wielkie gorąco nie sprzyja łowieniu. W połowie lipca, aż do końca września karp łowi się najlepiej; pod koniec października nie reaguje więcej na przynętę, obierając już sobie powoli swe leże zimowe. Z tego też powodu karpia w zimie na wędkę nie złowi.

W strumieniach i rzekach można łowić bez pławika na tak zwaną gruntówkę (czuja). Czas, rankiem pochmurny, a pogodny wieczorem wpływa bardzo dodatnio na rezultat połowu. Wskazanem jest czasami podczas łowienia wrzucić w wodę garść przynęty, zdala od brzegu, w rozmaitych odpowiednich miejscach. Uda nam się większą rybę złowić, należy miejsce to opuścić, a przenieść się na inne, bo spłoszone tam karpie prędko do wędki nie wrócą.

Powyższe wskazówki w kwestyi łowienia karpia na wędkę podała niemiecka „Oesterreichische Fischerei Zeitung“ z podpisem autora „der alte Angler“. Ponieważ przekonałem się własnem doświadczeniem, że wiele z nich jest bardzo trafnych, dzielę się niemi z czytelnikami „Okólnika“ i o dużym zasobie cierpliwości miłośnikami sportu wędkowego. *M. Różański.*

Wyniki żywienia pstrągów różnemi paszami.

Dr Ferdynand Wilkosz w sprawie tej pisze w „Rolniku“ co następuje:

Kierownik duńskiej stacyi biologicznej w Hornsyld w Jutlandyi p. C. V. Otterström robi od r. 1910 próby i doświadczenia z żywieniem pstrągów różnemi paszami, których wyniki dla hodowców ważne i pouczające, tutaj w streszczeniu przedstawię na pożytek naszych hodowców.

Do przeprowadzenia prób rozpoczętych w r. 1910 użył pan Otterström 6-ciu stawów i 3 gatunków paszy, mianowicie: świeżych ryb, mrożonych śledzi i surowych płuc bydlęcych. Obsadę dosyć silną, 110 gr. ryb na 1 m kwadr., stanowiły pstrągi 18 do 20 cm długie, w tej wielkości dobrze rosnące. Od 13 sierpnia otrzymywały

pstrągi paszę dwa razy dziennie, tyle, ile zjeść zdołały, poczem ustalono wagą ilość zjedzonej paszy. Paszę podawano bardzo pomału łyżkę po łyżce, następną łyżkę dopiero po zjedzeniu pierwszej; przy tak powolnem podawaniu paszy, zjadały pstrągi większą jej ilość. Chęć do jedzenia nigdy nie była jednaka, lecz była prawie codzień różna.

Celem uniknienia niedokładności, podawano jeden rodzaj paszy w dwóch stawach różnej żyzności; jeden z nich miał dno miękkie, błotne, drugi twarde, żwirowate.

W sprawozdaniu o podjętych próbach użył p. O. dla oznaczenia wyników żywienia trzech wyrazów: procent paszy, iloraz przyrostu i iloraz wyzyskania paszy.

Procentem paszy jest ilość tejże, jaką zjadało 100 kg pstrągów dziennie; procent ten wynosił w pierwszym okresie żywienia rybą świeżą 6·1, śledziem mrożonym 6·2, surowymi płucami 4·7, czyli, że do nasycenia pstrągów potrzeba znacznie więcej ryb świeżych i śledzi mrożonych, najmniej zaś płuc surowych.

Ilorazem przyrostu jest liczba, wyrażająca ile potrzeba kilogramów paszy do wytworzenia 1 kg mięsa pstrągowego. W pierwszym okresie żywienia iloraz przyrostu przy żywieniu świeżą rybą wynosił 4·8, śledziem 5·4, płucami 5·1. Iloraz wyzyskania paszy, t. j. jej rzeczywistą wartość, przyrost na wadze, można w liczbach ustalić, dzieląc procent paszy przez iloraz przyrostu. Ten iloraz wyzyskania paszy wynosił w pierwszym okresie żywienia przy żywieniu świeżą rybą 1·27, śledziem 1·15, płucami 0·93.

Z wykazów zestawionych przez p. O. w pierwszym okresie żywienia okazuje się, że:

Na 100 kg obsady zużyto przez miesiąc 226 kg świeżych ryb, przyrost wynosił około 47 kg, nadwyżka wartości 132 K 50 h.;

W tych samych warunkach zużyto 228 kg mrożonych śledzi; przyrost wynosił 44 kg, a nadwyżka wartości 115 K 28 h.;

W tych samych warunkach zużyto surowych płuc 164 kg; przyrost wynosił 32 kg, a nadwyżka wartości 102 K 03 h.

Z tego okazuje się, że najkorzystniejszą paszą były świeże ryby, mniej korzystną mrożone śledzie, najmniej korzystną surowe płuca. W drugim okresie żywienia wyniki były prawie takie same, jak w pierwszym.

P. O. karmił pstrągi również ślimakami (sparzonymi gorącą wodą i po wyjęciu ze skorupy posiekanymi); ponieważ jednak nie mógł otrzymać tego pożywienia w ilości dostatecznej, przeto nie mógł przeprowadzić co do niego dokładnych obliczeń, stwierdził jednak, że jest to pasza bardzo dobra i że ją pstrągi chętnie biorą.

P. O. przeprowadzał dalej próby żywienia w r. 1911 w trzech okresach: od 14 czerwca do 20 lipca, od 21 lipca do 15 września, wreszcie od 16 września do 25 października, a do trzech pożywień, użytych w r. 1910, dodał w r. 1911 czwarte, mianowicie gotowane płuca.

W pierwszym okresie wystąpiły we wszystkich stawach choroby i wiele ryb zmarniało; okresu tego nie można więc było użyć za podstawę do obliczeń.

Z zestawień i obliczeń w drugim i trzecim okresie żywienia dadzą się wyprowadzić następujące wnioski:

W jesieni chęć do jadła zmniejszała się widocznie, lecz nie przy wszystkich paszach jednako; przy rybie świeżej o 15%, przy innych paszach o 30%. Zdaje się, że pasze te były za tłuste, pstrągi nie trawiły ich należycie, może nawet zapadały na chorobę kiszek i z tego powodu paszy tych mniej brały niż ryb świeżych. Najlepszy wynik paszenia pod względem ilorazu wyzyskania paszy dały ryby mrożone, natomiast co do ilorazu przyrostu najlepszymi okazały się gotowane płuca, gdyż 3·42 kg spasionych płuc gotowanych dały 1 kg przyrostu mięsa pstrągowego, podczas, gdy zwyczajnie osiąga się ten przyrost dopiero po spaszeniu 6 kg.

Sposób podawania paszy, stosowany przez p. O., a polegający na tem, że paszę podawano małymi dawkami i nie dawano nowych dawek, dopóki dawniejsze nie były zjedzone, okazał się nadzwyczaj praktycznym. Zużyto znacznie mniej paszy, niż się zwyczajnie zużywa, a oszczędność ta zmniejsza koszta produkcyi i podnosi czysty dochód; nadto nie pozostaje w stawach niezużyta pasza, przez co unika się gnicia tejże, a tem samem i zanieczyszczania stawów. Hodowca musi z konieczności poświęcić rybom swoim większą troskliwość i staranność, a okoliczność ta wyjdzie tylko na korzyść hodowli.

Być może, że choroby, które się w r. 1911 w stawach próbnych pojawiły, wywarły wpływ na ochotę do jadła u pstrągów, a z tego powodu i wyniki uzyskanego przyrostu nie były całkiem prawidłowe; przypuścić więc należy, że p. O. ze względu na wielką ważność przedmiotu doświadczenia swoje i próby jeszcze przez czas dłuższy prowadzić będzie.

Sielanka, jakich już niewiele.

Przejeżdżając ubiegłego lata kilka razy okolicę bolechowską, zmuszony byłem przepędzić noc w Bolechowie, mieście sławnem z rozlicznych gałęzi przemysłu nierozwiniętego.

Ach, bo trudno, aby samo cudowne, solą przesiąknięte powietrze wystarczało do rozwoju fabryk.

Nie ma tu również żadnych kooperatywnych dążności wśród ludu, bo ślady organizacyi ruskiej toną wśród morza mieszczaństwa żydowskiego, panującego nad handlem.

Jest to okolica typowa dla cofającego się w Karpaty proletaryatu żydowskiego. Żyd tutejszy występuje upiorniej niż gdziekolwiek w Galicyi i to nietylko w mieście, lecz rozsiadły gęsto po wsiach i lasach okolicznych.

Moją niechęć do żydów tamtejszych zrozumie jednak każdy, gdy opiszę poniżej los pstrąga w dorzeczu Świcy.

Jest to teren i woda wymarzonej jakości dla tej drogiej ryby. Szerokie doliny z miernymi wodospadami i fantastycznymi zakrętami przy skałach. Woda niezbyt zimna o małej zawartości soli; pierwszy szczegół sprzyja wzrostowi pstrąga nadzwyczajnie, to też kupowałem tam sztuki 5 funtowe dwukrotnie.

Na wartości tego pstrąga poznali się żydzi i zmonopolizowali cały handel tą rybą w swoim ręku, a połów zorganizowali na swój sposób ekstensywnie. A więc nietylko, że chrześcianin w Bolecho-

wie pstrąga nie je i nie je go Rusin zamieszkały w dolinach, lecz także solidarnością we wykupowaniu pstrąga handlem zamiennym od siedzącego u żydka w kieszeni chłopa, utrzymują tegoż stale w nieświadomości wartości tej ryby. Praktykowany od lat sposób zdemoralizował i ogłupił ludność okoliczną do tego stopnia, że chłop tamtejszy nie odważyłby się sprzedać pstrąga komu innemu, jak swemu żydkowi bolechowskiemu, a nigdy swemu sąsiadowi na wsi.

Oczywiście pstrąg łowiony dla żyda jest zawsze prawie kradziony. To samo dotyczy zwierzyny w okolicznych lasach, rogaczy, sarn, jarząbków, głuszców, nawet jeleni. Każdy chłop jest kłusownikiem na zwierzynę i na pstrągi. Co się tam nie dzieje?

O przeprowadzeniu jakiegoś dochodzenia sądownie, lub drogą administracyjną nawet marzyć nie można, gdy w pojęciach ludności ani własność prywatna, ani publiczna nie egzystuje, a nieliczna inteligencya odseparowaną jest od włościanina siecią sztuczek żydowskich.

I smutnym będzie i wczesnym koniec pstrąga bolechowskiego, jak smutnym jest koniec dziś raka kamiennego, któregośmy jeszcze oglądali na wystawie lwowskiej zeszłorocznej.

Informowano mnie, że połów pstrąga praktykuje się w dorzeczu Świcy z pominięciem zupełnem ustawy rybackiej, w sposób niszczycielski.

Nie mogąc z powodu odległości stale zajmować się zorganizowaniem spółki rybackiej w rewirach zamieszkałych przez włościan wyłącznie, illustrowałem moje spostrzeżenia w kółku inteligencyi stryjskiej, dalej we Wydziale Krajowym, jakoteż w naszych organizacyach rolniczych.

Najwłaściwszą drogą do wyswobodzenia pstrągów bolechowskich byłaby akcya współdzielcza ku wydostaniu włościan tamtejszych ze szpon lichwy zamiennej żydowskiej, przez założenie chrześciańskich sklepików towarów mieszanych. Sklepikarze mogliby kupować pstrągi i wysyłać je w puszkach z lodem do lwowskich hoteli, a dochód z ryb powiększyłby się przynajmniej o 100% dla włościanina.

Przeprowadzenie policyi wodnej dałoby się najtaniej uskutecznić, gdyby włościanie, mieszkający nad jedną rzeczką, zawiązali spółkę i wszyscy zmuszeni byli ustawą do przestrzegania zarządzeń, dla ochrony pstrąga przepisanych.

Zapewne i kółko sportowe wędkarskie przyczyniłoby się do poznania opłakanego stanu pstrąga bolechowskiego, lecz wędkarze nie mogliby stale wykonywać dozoru dla trudnej komunikacyi w tamtejszych okolicach i nieobliczalności kombinacyi i machinacyi tak włościan jak żydów.

Wczesna wiosna oczywiście przyczyni się do zawziętego łowienia pstrągów. Nie mogąc osobiście badać dalej tej orgii, chciałbym moim opisem pobieżnym poruszyć miłośników pstrąga strumiennego w Bolechowskiem. *Stanisław Radziejewski.*

Do naszych Pań.

W ostatnich dniach doszła nas wiadomość, że w Zakopanem i okolicy bywają sprzedawane pstrągi i to w tak wielkich ilościach, że mimo niskich cen nie mogą zupełnie znaleźć odbiorców.

Dzierżawcą jedynie uprawnionym do łowienia ryb w tamtejszych okolicach jest „Towarzystwo miłośników sportu wędkowego“. Towarzystwo to ponosi wspólnie z krajowem Towarzystwem rybackiem olbrzymie koszta na zarybianie pstrągiem i łososiem wód tamtejszych, opłaca całe armie strażników, lecz wszystko to idzie na marne, wobec rozwielmożnionego w tych okolicach kłusownictwa. Wyczerpawszy wszelkie sposoby walki z tem, niestety u ludu naszego tak zakorzenionem nieposzanowaniem cudzej własności, udajemy się z prośbą do Pań naszych, by zechciały w tej walce uprawnionego z nieuprawnionym współdziałać i w tym celu wydajemy niniejszą odezwę.

Do naszych Pań.

Od całego szeregu lat walczą tak Towarzystwa rybackie jak i wszyscy uprawnieni do rybołostwa właściciele i dzierżawcy rewirów rzecznych z grożącem niebezpieczeństwem wyrybienia naszych wód bieżących.

Zanieczyszczaniu wód naszych odpadkami fabrycznymi, dewastującymi nasze rzeki udało się w niejednym wypadku zapobiedz. Dwaj ważni sprzymierzeńcy „hygiena i gospodarstwo rolne“ przyczyniły się w znacznej mierze do zwycięstwa, tak że nowo powstające fabryki muszą swe odpadki przed wypuszczeniem tychże do wód rybnych odczyścić zupełnie.

Lecz niestety pozostało jeszcze jedno nadzwyczaj wielkie zło, któremu przypisać musimy słaby stan ryb w naszych rzekach w ogóle a szczególnie w rzekach i strumieniach górskich.

Tem złem jest kradzież ryb. Na nic się nie przydadzą czyste wody, na marne pójdą wszelkie z dużym nakładem pieniężnym i usilną pracą Towarzystw rybackich, jak i z prawdziwem poświęceniem pracujących jednostek prowadzone zarybiania, gdy kradzież ryb uprawiana prawie bezkarnie przez wyrostków, jak i dorosłych dalej w tym stopniu grasować będzie, gdy bez względu na czas ochrony i przepisane minimalne miary, wyławiane, a właściwie wykradane będą wszelkie ryby, aż do najdrobniejszych. Rozmaite zabiegi, by złemu kres położyć, spełzają na niczem. Widocznie jeszcze za niskie kary sądowe, nakładane na kłusowników, nie poprawiły bynajmniej stanu rzeczy. Wprowadzenie ustawowo certyfikatu pochodzenia ryb mogłoby usunąć panujące złe, lecz w tym wypadku jest konieczne współdziałanie całego społeczeństwa. Walkę z tym największym wrogiem rzek naszych, podjętą przez właścicieli i dzierżawców tychże, muszą wspierać wszyscy, a przedewszystkiem dopomagać muszą nasze Panie.

Wiadomem jest powszechnie, że złodziej ryb konsumuje je tylko w ilości minimalnej, a lwią część wynosi na sprzedaż; tam pozbywa się jej po cenach nie zawsze niższych jak targowe, a czyniąc współwinnym i kupującego zabezpiecza się przed dochodzeniem i karą. Przysłowie mówi: „Gdzie nie ma skarżącego, nie ma

sędziego“, a zastąpić by je należało innem: „Gdzie nie ma kupującego, tam nie ma złodzieja“. I w tem właśnie przysłowiu streszcza się cel i prośba naszej odezwy.

Pora wyjazdów na letnie wywczasy do uroczych naszych górskich zdrojowisk zbliża się i teraz to właśnie mogą nasze Panie rozpocząć swą skuteczną działalność.

Postawcie sobie Panie za dewizę i wydajcie hasło: Gospodynie domu nie kupujmy ryb kradzionych! Nasze poczucie poszanowania prawa zabrania nam tego i bardzo smutnoby było, gdybyśmy pozostały w tyle za Angielkami.

Żadna Angielka nie kupi niczego, o czem ma tylko domysł, że z kradzieży pochodzi i jest to faktem, że tak u nas rozwielmożniona sprzedaż przez niepowołanych, tam całkowicie nie istnieje. — Która z Pań chce rybę kupić, niech się zwraca zawsze do kupca lub do tego, który wykazać się może uprawnieniem do sprzedaży, a wszelkich włóczących się po domach okolicznościowych sprzedawców odprawia od swego progu z niczem, nadmieniając, iż w razie powtórnym zawiadomi żandarmeryę.

Przeważnie w miejscach letniego pobytu sprzedają i kupują najwięcej ryb kradzionych; kupujący nie zdaje sobie sprawy, że, kupując takie ryby, bezwiednie popiera złodziejstwo.

Zwracamy się więc z prośbą do Pań naszych, by nie kupowały ryb ani w mieście, ani na wsi od przygodnych handlarzy, roznoszących je po domach, a przysporzą tem korzyści krajowi, a siebie ochronią przed zarzutem, iż dla drobnej nieraz korzyści przynoszą szkodę uprawnionym.

Odnosimy się również z prośbą do Towarzystw turystycznych i tych, których celem jest upiększanie naszych letnisk, by nie odmówiły nam także swej pomocy, umieszczając na reklamach i ogłoszeniach: „Nie kupujcie ryb kradzionych“.

Towarzystwo miłośników sportu wędkowego.

Kraków, w czerwcu 1913 r.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Kalendarz rybacki. W czerwcu nie wolno łowić leszcza, brzany, cyrty, jazia oraz samicy raka. Inne ryby i samca raka wolno łowić i sprzedawać, jeżeli naturalnie mają przepisaną miarę. Ryby nie mające tej miary, jeżeli dostaną się do sieci, mają być z zachowaniem ostrożności wypuszczone napowrót do wody. Leszcz ma ochronę od 1 czerwca do 15 lipca.

W czerwcu odbywa się tarło karpia. Karmienie ryb w miarę ciepłoty powiększać. Zarosłe stawy wycinać. Tak samo powinno się pamiętać o wylęgarni, którą w czerwcu należy uporządkować. Na rzekach i jeziorach odbywa się w czerwcu łów węgorza na wędkę, przytem jest to czas tępienia twardej roślinności szuwarów i trzcin pod wodą.

Administracya „Okólnika rybackiego“ udaje się z uprzejmą prośbą do P. T. Członków Towarzystwa, którzy mogliby odstąpić Nr 11/12 (listopad i grudzień) z r. 1912, o łaskawe nadesłanie nam tegoż na nasz koszt, a nawet za zwrotem ceny numeru 80 halerzy.

Pielęgnacya stawów w lecie jest nadzwyczaj łatwą i mało kosztowną, a ma na celu przedewszystkiem dostarczenie rybom pożywienia w jak najtańszy i naturalny sposób.

W tym celu powinno się w lecie skaszać roślinność wodną i całą skoszoną masę pozostawiać w wodzie, by po rozkładzie służyła szczególnie dla karpi, jako pożywienie. W tym wypadku należy uważać, by skoszona ro-

ślinność nie tamowała odpływu wody.

W lecie powinno się także nawozić stawy mieszanym obornikiem bydlęcym, świńskim i domowego ptactwa, który wywozić należy dawkami, począwszy od maja do końca sierpnia i układać na brzegu stawu w ten sposób, by połowa obornika leżała w wodzie, a druga połowa ponad wodą. W oborniku tym rozwija się bardzo obficie życie zwierzęce, a szczególnie owadów, które dostarcza bardzo obfitego i zdrowego pożywienia rybom, gdy sztuczne nie zawsze prowadzi do celu. Jeśli nad stawem znajduje się pastwisko, to najlepiej wypasać na niem tylko młode cielęta i konie, których odchody należy wrzucać do wody, gdyż dostarczają one bardzo pożądanego pożywienia dla ryb.

W stawach w ten sposób pielęgnowanych, względnie nawożonych w lecie usuwa się potrzebę sztucznego żywienia ryb w zimie, których połów jest także w takich stawach nadzwyczaj ułatwiony z tego względu, że ryby gromadzą się stale w tych miejscach, w których znajdują najwięcej pożywienia.

Wpływ karmy na mięso karpia. Na smak mięsa karpi wielki wpływ wywiera rodzaj pożywienia ryby. Najnowsze badania Königa, Thienemanna i Limpricha jeszcze raz potwierdzają powszechnie przyjęty pogląd, że smak karpia zależy nie tylko od ilości tłuszczu, ale i od rodzaju karmy.

Dla stwierdzenia powyższego badano cały szereg karpi i na smak i zawartość tłuszczu. Okazało się, że najlepsze i najsmaczniejsze mięso mają karpie nie tuczone, a żywione karmą naturalną. Najwięcej zbliżone do tych są karpie, karmione mączką rybią. Następne miejsce zajmują karpie, żywione jęczmieniem lub mączką mięsną. Natomiast łubin i kukurydza nie tylko powodują pewien swoisty smak ryby, lecz mięso staje się wskutek wielkiej ilości tłuszczu gąbczastem, jakby wodnistem. Makuch sezamowy nadaje mięsu smak gorzki.

Powyższe próby kilkakrotnie powtarzane i porównywane z wynikami analiz chemicznych dały następujące wyniki:

1) Karma zbyt obfita i zawierająca zbyt dużo tłuszczu pogarsza wartość mięsa karpi, ponieważ wytwarza w niem zbyt wiele tłuszczu.

2) Tłuszcz mięsa w znacznym stopniu zależy od rodzaju tłuszczu karmy i ta zależność jest tem większą, im łatwiej przyswaja organizm karmę.

3) Nagromadzenie w mięsie ryby tłuszczu karmy do tego stopnia wpływa na smak mięsa, że może uczynić rybę niemożliwą do jedzenia, a więc niezdatną na sprzedaż.

Wynik praktyczny dla gospodarzy stawowych stąd taki, że główną uwagę zwrócić należy na karmienie pośrednie, t. j. na zwiększenie w stawach naturalnego pożywienia ryb. N a w o ż e n i e s t a w ó w i t y l k o d o d a t k o w o u m i a r k o w a n e ż y w i e n i e ryb jest podstawą racyonalnej gospodarki stawowej.

Szczególnie w roku bieżącym wskazanem jest ograniczenie się do nawożenia stawów, jak na to już wskazał w Nrze 18 „Tyg. Rol.“ p. S. Wiśniewski. *St. P.*

Chleb i mąka z ryb. Na wyspach należących do Norwegii i zamieszkałych przez rybaków, zaczęto robić w ostatnich czasach osobliwy użytek z ryby, a mianowicie z dorszów. Wysuszają oczyszczone części mięsne tej ryby, a następnie mielą je na mąkę. Dla usunięcia właściwej takiej mące woni, zastosowują rozgrzewanie jej. Wartość pożywna takiej mąki ma być 16 razy większa od wartości pożywnej mąki żytniej lub mleka, a cztery razy większa od takiejże wartości wołowego mięsa. — Z mąki tej, której funt kosztuje 40 hal., wypiekają niewielkie bułki, przymieszawszy do niej nieco zwyczajnej mąki żytniej.

Połów śledzi. Wiosenny połów śledzi w morzu Kaspijskiem był tak znaczny, że zabrakło beczek do pakowania, oraz soli, której cena w tamtych stronach znacznie podskoczyła.

Hodowla drobiu na usługach hodowli karpi. Wielu hodowców ryb na zachodzie radzi zakładać nad rybnymi stawami kurniki, wogóle miejsca hodowli drobiu, którego świeże odchody dostarczają bardzo dobrego pożywienia dla karpi. Sztuczna karma dla karpi jest bardzo drogą i dlatego lepiej dostarczyć tego pożywienia drobiu, które po przejściu przez żołądek ptactwa stanowi o wiele przystępniejsze pożywienie dla karpi, a przedewszystkiem tańsze. W ten sposób otwiera się nowe pole korzyści z hodowli drobiu, której opłacalność w tym wypadku wzrasta bardzo znacznie.

Napad szczurów na węgorze. W Szwecyi poczyniono spostrzeżenia, że większe szczury napadają na węgorze, którym bardzo rzadko udaje się wyjść cało.

Nowa karma ryb. O zastosowaniu drożdży piwnych jako karmy dla ryb pisze dyrektor rybactwa w Langwitz p. Heyking w „Illustr. landw. Zeitung“:

Niemieckie browary wypuszczały dotychczas drożdże piwne do kanałów. Przy tem zaznaczyć należy, że to rozchodzi się o duże ilości, gdyż w państwie niemieckiem produje się drożdży piwnych rocznie około 70 milionów kg. Jako karmy dla świń i owiec ich już używano. Próby zastosowania jako artykułu żywności dla ludzi robiono także i to nawet z pewnym rezultatem. Największa jednak trudność polega na wysuszeniu drożdży i jedynie to tylko, podnosząc ogromnie cenę, stanęło na przeszkodzie rozpowszechnieniu się tegoż artykułu. Drożdże jako karma dla ryb nie potrzebują być suszonemi, browary napełniają drożdżami beczki i wylewa się takowe.

Wartość suchych drożdży zestawił Cronheim następująco: 9·12% wody, 9·98% suchej substancyi, 7·29% popiołu, 54·12% proteiny, 2·14% tłuszczu, 1·75% włóknika i 24·48% bezazotowych substancyi. Drożdże piwne wskutek chmielu są wprawdzie trochę gorzkawe, lecz to ma karpi nie odstraszać, zjadają przecież bardziej gorzki łubin. Gdzie więc są gospodarstwa stawowe w bliskości browarów, powinny rozpocząć próby żywienia karpi drożdżami.

M. Różański.

Żaba, jako pożywienie dla ryb. Wśród wielu roślinnych i zwierzęcych rodzajów karmy dla ryb, niektóre żaby stanowią bardzo poważny środek ich wyżywienia. Dwa gatunki żab *rana temporaria* i *rana esculenta* mają pod tym względem bardzo wielkie znaczenie dla hodowców ryb, ropuchy zaś i żaby ziemne nie mają w tym wypadku żadnej wartości. Corocznie od miesiąca marca do maja występują oba wymienione gatunki żab masowo prawie we wszystkich miejscowościach i można je jako karmę dla ryb przechowywać żywe lub nieżywe.

Prócz tego żaby dostarczają pożywienia dla ryb różnego rodzaju zależnie od stopnia swego rozwoju. Przedewszystkiem ikra żabia stanowi bardzo dobre pożywienie dla ryb i powinno się ją zbierać i przechowywać w szklannych naczyniach, które po napełnieniu ikrą polewa się na wierzchu łojem baranim lub bydlęcym w celu uniemożliwienia przystępu powietrza, a na wierzchu przykrywa szczelnie pergaminowym papierem. Larwy żabie należy chwytać i przenosić w osobne rowy, napełnione wodą ubogą w pożywne dla nich części. W wodzie tej żywione larwy przechowują się żywo dość długo aż do jesieni i służą wtedy jako pożywienie dla ryb. Przed przeniesieniem do stawu ściska się larwy żabie w tym celu, by osłabione nie mogły ujść łatwo leniwym karpiom i przeobrazić w żaby szkodliwe w tych stawach z tego względu, że zjadają ikrę i młody narybek. Starsze żaby podaje się rybom pokrajane w świeżym stanie, lub po wysuszeniu na słońcu, przechowuje się dla karmy zimowej. Przed wrzuceniem do stawu musi się je jednak wymoczyć dłuższy czas w letniej wodzie w celu odsolenia, a bardzo suche gotować w wodzie.

Hodowla sandacza kwitnie w Austryi przedewszystkiem na Węgrzech, a mianowicie w miejscowości Iharos w komitacie Samogy. Narybek sprowadzony z tej miejscowości przyjął się bardzo dobrze w wielu stawach Bawaryi, gdzie rząd i prywatna inicyatywa popiera bardzo usilnie hodowlę sandacza.

Narybek ten wysyła się w podwójnych skrzyniach w ilości 50.000 do 100.000 jaj, ułożonych w koszach specyalnych w mchu i korzeniach roślinnych i o wysyłce uwiadamia przynajmniej 5 dni naprzód, by odbiorca mógł przygotować odpowiednie miejsce dla koszów z jajami.

Miejsca te muszą być głębokie, przynajmniej na półtora metra i dobrze ocienione tak, by słońce nie oświecało nigdy jaj bezpośrednio.

Po nadejściu posyłki wkłada się natychmiast skrzynię całą do wody o temperaturze stawu, poczem wyjmuje się kosze, obciąża je odpowiedniemi cegłami lub kamieniami i wpuszcza do wody w obranem do tego miejscu. Narybek tworzy się po 10—12 dniach najlepiej, gdy woda posiada temperaturę 12—15° C, o czem zawsze należy się przekonać i stosownie do tego obierać odpowiedni czas do tej działalności. Jeśli warunki, a przedewszystkiem klimat nie sprzyja, to można przygotować sztucznie odpowiednie miejsce dla otrzymania narybku.

Po 10—12 dniach wyjmuje się kosze i ogląda, a gdy nie wszystkie jaja wydały narybek, opuszcza się kosze jeszcze na kilka dni w głębię.

Sandacza można hodować w stawach, gdzie żyją karpie, gdyż dla tego gatunku ryb nie są wcale niebezpieczne i nie utrudniają im wyżywienia się. Dla sandacza jednak musi się naprzód przygotować pożywienie w ten sposób, że staw musi się zarybiać większą ilością ryb mniej wartościowych, które chętnie się trą i dostarczają wiele ikry. Ikra ta jest jedynem, najlepszem pożywieniem dla młodych sandaczy.

Sandacz jest bardzo smaczną i dobrze płaconą rybą, a w dzisiejszych czasach wiele sandaczy wywozi do Europy Rosya. Smak jednak rosyjskich

sandaczy nie odpowiada żądaniom konsumentów, mięso bowiem tych ryb jest twarde i żylaste, wobec czego zmniejszyła się w Europie bardzo znacznie konsumpcya sandacza, których mięso przy odpowiedniej hodowli jest nadzwyczaj smaczne. Nasze warunki sprzyjają tej hodowli, wobec czego należałoby tę gałąź produkcyi szerzyć w naszym kraju ze względu na jej wysoką opłacalność przy niewielkim nakładzie kapitału i pracy.

Hodowla pstrągów. Istnieją różne rodzaje pstrągów, zależnie od pochodzenia, a mianowicie nasze górskie, amerykańskie i niemieckie i hodowla ich uda się wszędzie pod warunkiem, że uwzględni się ich sposób życia i wymagania.

Potok, przeznaczony do hodowli pstrągów, musi posiadać brzegi dobrze poryte, by dostarczyły pstrągom schronienia w celu ucieczki przed nieprzyjaciółmi, a prócz tego na dnie wody wiele lekkich kamieni, chrustu i t. p., pod którymi pstrągi mogłyby bezpiecznie czatować na zdobycz. Woda w tych potokach musi być czystą, rwącą i posiadać odpowiednią temperaturę. Gdzie nie ma tych warunków, tam lepiej wybrać pokrewne odmiany pstrąga, a mianowicie pstrągi tęczowe lub rzeczne, które najpomyślniej rozwijają się w wodach płynących w piaskowem łożysku. Nie powinno się jednak nigdy zarybiać potoków pstrągami różnego gatunku.

Od rodzaju wody i potoku zależy, jakiego rodzaju narybek nabywać w celu hodowli. W miejscach przeznaczonych do tej hodowli, dostarczających dobrych kryjówek dla młodych pstrągów, można użyć tańszego narybku, w innych warunkach lepiej nabyć starszy narybek, mimo, że jest droższy. Na dnie takiego potoku musi znajdować się gruby piasek lub bardzo drobne kamyczki, gdyż samica w czasie tarcia kopie w piasku dołeczek, w którym składa jaja, poczem samiec je zapładnia i przykrywa piaskiem.

Po otrzymaniu narybku, nie można go natychmiast dawać do potoku, lecz wprzód powoli przyzwyczajać do niskiej temperatury górskich potoków, w przeciwnym bowiem razie wywołuje się choroby i straty. Narybek wpuszcza się do wody w miejscach, gdzie woda płynie bardzo spokojnie i gdzie rośnie wiele roślinności i znajdują się odpowiednie kamyki i kryjówki. Potoki zarybia się młodym narybkiem w kwietniu lub maju, starszy zaś narybek można przenosić także w jesieni. Ilość młodego narybku zależy od wielu okoliczności, zwykle do 3.500 sztuk, starszych zaś rybek do 350 sztuk naraz i w tym wypadku dostarczy potok przeciętnie rocznie i na przestrzeni jednego kilometra około 50 kg pstrągów. W celu jednak osiągnięcia dobrego dochodu powinno się narybek każdego wieku sprowadzać od firm znanych i godnych zaufania. Od maja do września powinno się pstrągi pozostawić w spokoju, dopiero w późniejszych miesiącach łowić je i przetrzymywać w koszach we wodzie aż do sprzedaży.

Ceny pstrągów są obecnie bardzo wysokie i za jeden funt płacą 5 do 6 koron, a nawet drożej, wobec czego dochód roczny potoku na przestrzeni 1 kilometra przynieść może bez wielkiego trudu i nakładu 500 do 600 koron.

Szczupaki w stawach i rzekach rybnych uważa się ogólnie za wielkie szkodniki, co nie w każdym wypadku jest słuszne. W małych stawach lub rzekach zapatrywanie to jest pod pewnym względem usprawiedliwione, w wielkich jednak stawach, rzekach lub jeziorach szczupaki są pod pewnym względem potrzebne. W braku ich bowiem rozwijają się nadmiernie rybki mniej wartościowe, które zjadają wszelkie owady i żyjątka młode, usuwając w ten sposób karmę dla większych ryb, gdyż uniemożliwiają rozwinięcie się fauny wodnej. Szczupaki zaś z powodu swojej żarłoczności usuwają te bezwartościowe rybki i umożliwiają w ten sposób wyżywienie się rybom większym, a prócz tego zamienia bezwartościowe mięso małych rybek na wielce wartościowe szczupaka, które zawsze cieszy się wielkim popytem na targach. W każdym wypadku nie należy nigdy wyłapywać młodych szczupaków długości 28—30 cm, gdyż w następnym już roku zwiększa się ich wartość podwójnie; starsze jednak szczupaki, zależnie od rozległości wód, powinno się wyławiać i bezwarunkowo usuwać, gdyż wtedy stają się niebezpieczne dla rybnych stawów.

Wytrzymałość ryb na mrozy. Profesor Pictet czynił doświadczenia w tym kierunku, jak niską temperaturę znoszą różne zwierzęta, a przy jak wielkiem obniżeniu temperatury tracą życie. Zniżając sztucznie temperaturę przekonał się, że pewne niższe zwierzęta żyją jeszcze przy – 200° R, ryby zaś znoszą bardzo niską temperaturę. Przy obniżeniu ciepłoty do — 20° R zamarzają i wtedy można je łatwo daleko przewozić, poczem na miejscu przeznaczenia przenoszone powoli do cieplejszej wody odżywają, lecz dłuższy czas są pogrążone w głębokim śnie.

Na podstawie tych wyników nie można jednak w praktyce sądzić, że zamarznięcie stawu do dna nie szkodzi rybom, które po odmarznięciu odżyją bez szkody dla dobrego rozwoju. Ryby znoszą dobrze temperaturę zewnętrzną poniżej zera, jednak tak długo, dopóki w komórkach ciała nie wytworzą się w czasie długiego zamarznięcia kryształki lodu, gdyż w tym wypadku zburzona struktura komórek musi sprowadzić śmierć.

Jeszcze o chorobach ryb. Ryby podlegają zakaźnym i niezakaźnym chorobom. Do niezaraźliwych, jednak niebezpiecznych chorób należą choroby skóry, wywołane uszkodzeniami przez sieci lub wędki w czasie łowienia ryb, lub w czasie przewozu. Rany, powstałe w ten sposób, zabliźniają się łatwo, gdy ryby przechowuje się w czystej wodzie. W pewnych jednak wypadkach, gdy skaleczenie nastąpi w miejscu bardzo wrażliwem i delikatnem, rany goją się bardzo trudno i nawet w najlepszych warunkach powodują śmierć. Z tego powodu należy unikać uszkodzenia skóry ryb tembardziej, że w czasie przewozu trudno uniknąć zanieczyszczenia rany. Szczególnie należy unikać zranień u ryb przeznaczonych do zarybiania, a to z tego względu, że wody nasze przy szeroko rozgałęzionym przemyśle wszelkiego rodzaju bywają bardzo często zanieczyszczone chemicznymi odpadkami fabryk, które przedewszystkiem powodują śmierć zranionych ryb, a najczęściej następujące składniki odpadków, jak: kwas siarkowy, solny, ług potasowy lub sodowy, sól kuchenna i chlor są szkodliwe dlatego, że wywołują choroby organów oddechowych.

Zaziębienie u ryb jest bardzo niebezpiecznem i wywołuje także bardzo charakterystyczne choroby skóry. Ryby bowiem nie są, podobnie jak zwierzęta ziemne, wystawione na częste zmiany temperatury i podobnie, jak one zahartowane, a równocześnie organizm ryb nie posiada zdolności regulowania ciepłoty ciała. Dlatego to zaziębienie powoduje u ryb śmiertelne choroby i objawia się często w ten sposób, że na skórze powstają mleczno-szkliste plamy, które często uważa się jako choroby wywołane przez gnilne bakterye względnie grzybki.

W stawach i rzekach zmienia się rzadko kiedy nagle ciepłota wód i dlatego na wolnych wodach przeziębiają się ryby bardzo rzadko, jednak w czasie przewozu i u handlarzy zdarza się to bardzo często z powodu niewłaściwego przechowywania ryb po połowie.

Skaleczone ryby chorują także bardzo często z powodu pewnych grzybów, z rodzaju saprofytów, w których spory obfitują wszędzie nasze wody. Grzybki te, składające się z długich nitek, pokrywają siecią całe ciało skaleczonej ryby i często, gdzie w stojących wodach rozwiną się zbyt licznie rzucają się nawet na zdrowe ryby i powołują masowo śmierć ryb. Nieżywe ryby pływają wówczas po powierzchni wody i hodowca powinien usuwać je natychmiast z wody, by uniknąć rozszerzenia się chorób. Wszelkiej zarazy u ryb musi hodowca unikać bardzo starannie z tego powodu, że chore okazy są bardzo szkodliwe dla zdrowia ludzkiego nawet po najstaranniejszem przygotowaniu potrawy z ryb. Dlatego powinno się unikać zbytniego zanieczyszczenia stawów odpadkami z fabryk, które należy skierować do wód niezarybionych i rowów, stawy zaś rybne i rzeki należy czyścić i utrzymywać w takim stanie, by zbytnie gnicie nie powodowało zaniku wszelkiego życia w wodzie i nie wytwarzało zbyt wiele procesów gnilnych, wywołujących śmiertelne choroby u ryb.

Imieniem Krajowego Towarzystwa rybackiego
Wydawca i Redaktor naczelny: STANISŁAW JASIŃSKI.
Redaktor odpowiedzialny: **Jan Kryniecki.**

Zgłoszenia
na sprzedaż i zakupno narybku
w Królestwie Polskiem

1. Wandalin Kucewicz, majątek Gołębiówka, poczta Kałuszyn, stacya kolejowa Mrozy, gubernia Siedlecka. Ma na sprzedaż 6.000 kóp narybku karpia szlachetnego, wagi 1—6 funtów kopa; odbiór na wiosnę.
2. Jan Czerkiewicz, majątek Wilga, poczta Pilawa, gubernia Siedlecka, sprzeda 2.500 kóp narybku.
3. PP. Jankowscy, majątek Ruda Maleniecka, poczta w miejscu, stacya kolejowa Mrozy, gubernia Radomska, ma na sprzedaż 2.000 kóp narybku.
4. Leon Grabowski, Libiszów, poczta Sosnowica, stacya kolejowa Parczew, gubernia Siedlecka, ma na sprzedaż kroczki.
5. Kazimierz Twarowski, majątek Białka, poczta Sosnowica, stacya kolejowa Parczew, gubernia Siedlecka, ma na sprzedaż narybek 1—4 futa wagi kopa, w ilości 1200 kóp.
6. Fryderyk Zembrowski, majątek Jastrzębiec, poczta i telegraf Stopnica, gubernia Kielecka, ma na sprzedaż 3.000 funtów karpi szlachetnych, wagi 1—5 funtów kopa.
7. Karol Wiśniewski, majątek Kossobudy, p. Raciąż, gubernia Płocka, ma na sprzedaż 1.500 kóp narybku karpi lustrzeni wagi 4—12 funta kopa i kroczki.
8. Dominium Garbów, poczta i telegraf Nałęczów, gubernia Lubelska ma na sprzedaż 2.000 kóp narybku, wagi 2—4 funtów kopa, cena z odbiorem na wiosnę 65 kopiejek za funt, loco stawy Garbów, — chce nabyć 200 kóp kroczków, wagi 25—30 funta kopa.
9. Władysław Grabski, Warszawa, ul. Nowy Świat Nr 46 m. 19 chce nabyć 4 komplety tarlaków karpi.
10. Maryan Doroszkiewicz, Rososz, poczta Góra Kalwarya, powiat Grójecki, gub. Warszawska chce nabyć 40 kóp karpi 2—3 funta wagi kopa.
11. Józef Matysiak, majątek Otrożany, poczta Ciechanowiec, stacya kol. Czyżew, gubernia Grodzieńska, ma na sprzedaż 50 pudów narybku rocznego karpi, wagi 5 funtów kopa.
12. Zarząd dóbr Jezierańskich JW. hr. Branickiego, poczta i telegraf Biała-Cerkiew, gubernia Kijowska, chce nabyć 50—100 kóp narybku karpi królewskich, wagi 8—16 funtów kopa.
13. Stanisław Michałowski, majątek Maleszowa, poczta Kielce, ma na sprzedaż 500 kóp narybku, wagi 5 funtów kopa.
14. Zygmunt Jaźwiński, majątek Borki, poczta Radzyń, stacya kolejowa Bedlno, g. Siedlecka, ma na sprzedaż 1000 kóp narybku, wagi 2—6 f. kopa.
15. Bronisław Ordęga, majątek Trojanów, poczta Życzyn, g. Siedlecka, ma na sprzedaż 150 kóp kroczków, wagi 25—30 funtów kopa i 2000 kóp narybku.
16. Aleksander Iżycki, Warszawa, ul. Krucza Nr 42, poszukuje dla majątku swego Czarnowice, poczta i telegraf i stacya kolejowa Ostrołęka, gubernia Łomżyńska 50 kóp kroczków.
17. Kisielnicki, majątek Pokaniewo, poczta Milejczyce, stacya kolejowa Nurec, gubernia Grodzieńska, chce nabyć i prosi o złożenie oferty na 200 kóp narybku karpi i 7 kompletów matek karpi.